

LESZEK SOSNOWSKI  
(UNIwersytet Jagielloński)

## TALENTY NA MIARĘ KRAKOWA

### INFORMACJE O AUTORZE

Leszek Sosnowski  
Instytut Filozofii  
Uniwersytet Jagielloński  
e-mail: leszek.sosnowski@uj.edu.pl

---

Muzeum Sztuki Współczesnej w Krakowie rozpoczęło w październiku (wernisaż 15.10.2015) cykl wystaw poświęconych najmłodszym artystom krakowskim. Pierwsza prezentacja – „Artyści z Krakowa. Generacja 1980–1990” – dotyczy grupy dwudziestu trzech artystów. Są to: Marta Antoniak, Tomek Baran, Monika Chlebek, Dawid Czycz, Viola Głowacka, Justyna Górowska, Mateusz Hajdo, Kornel Janczy, Ewa Juszkiewicz, Irena Kalicka, Emilia Kina, Kamil Kukła, Agata Kus, Mikołaj Małek, Agnieszka Piksa, Tomasz Prymon, Grzegorz Siembida, Michał Stonawski, Łukasz Stokłosa, Mateusz Szczypiński, Jakub Woynarowski, Michał Zawada, Jakub Julian Ziółkowski. Wszystkim wspólne są dwa elementy: bardzo młody wiek i związek z Krakowem. Należą oni do najmłodszej generacji artystów, urodzili się bowiem w latach 1980–1990, co oznacza, że dosłownie przed chwilą ukończyli swoją edukację artystyczną. Ponadto, wszyscy przedstawiani na wystawie artyści bądź pochodzą z Krakowa, bądź tu ukończyli Akademię Sztuk Pięknych, bądź też zamieszkali po studiach w tym mieście. Mimo młodego wieku

wszyscy artyści mają już ugruntowane miejsca na rynku artystycznym przynajmniej Krakowa.

Taki mamy Kraków, jakich mamy artystów. Zabrzmiało to jak zarzut. Ale czy może nim być? Czy w takim razie jest to pochwała? Galeria muzealna to nie galeria handlowa. Żadnych tu upiększeń, pozłocen czy migających lampek. A jeśli nawet coś skrzy się kolorowo, wówczas trzeba dojrzeć artystyczne znaczenie dzieła, podać jego estetyczną interpretację. Najlepiej wskazać różnice, zamierzone oczywiście; można również poprzestać na podobieństwach, choć to już znaczne wyzwanie. Co łączy więc przedstawionych na wystawie artystów?

Prace artystów malarzy z pewnością łączy dobre wycucie formy. Przedstawiani artyści, w części malarskiej, ale też fotograficznej, wzbudzają podziw i uznanie stroną formalną swoich dzieł. Dotyczy to zarówno obrazów realistycznych, jak i abstrakcyjnych. Równie dobrze wypadają od strony warsztatowej. Z pewnością wspólny jest im stosunek do przeszłości, tej dalszej i tej bliższej. Nie zdają egzaminu z zaangażowania w sprawy narodowe pokoleń minionych i pokolenia własnego, co zwalnia z patriotycznych uniesień. Nie misjonują społecznie ani politycznie. Walczą o siebie, bo skomercjalizowany świat stawia przed nimi nowe wyzwania i wymagania. Jest to świat jednostki, a nie grupy czy społeczeństwa, co oznacza, że ideologię czynu wspólnotowego zastąpiła ideologia aktu podmiotowego, w którym chodzi nie o zbawienie, lecz o pokazanie, wyrażenie, ekspresję siebie.

Ale też nie różnicuje ich zbyt mocno podejście do teraźniejszości. W swoich dziełach zdają sprawę z własnej dojrzałości, tej artystycznej i tej osobniczej, świadomości własnych spraw i problemów otaczającego ich świata, i swojego w nim miejsca. To zresztą moment zaskakujący. W kilku przypadkach artyści angażują się w sprawy ekologii czy polityki, ale czynią to w sposób delikatny, można powiedzieć, że wręcz estetyczny. Takie zaangażowanie nie porusza, nie motywuje do działania, nie czyni odbiorcy współwinnym za jakiś aspekt świata i nie domaga się od niego zaangażowania w imię wartości wyższych. Nie za wiele też w tych obrazach publicystyki, atakującej widza nachalną aktualnością.

Co więc różni artystów krakowskich najmłodszego pokolenia? Wystawa przedstawia różne techniki artystyczne, mamy tu bowiem instalacje, wideo, rzeźbę, rysunek czy malarstwo. To ostatnie przeważa na wystawie i trzeba się zgodzić z kuratorkami – Delfiną Jałowik i Moniką Kozioł – że wybór to trafny. Ten naturalny wybór prowadzi do zderzenia ze sobą różnych filozofii

tworzenia, wartościowania i życia. Na przedstawianej wystawie artystów krakowskich nie ma apokaliptycznego wieszczona i jeśli nawet opresyjna współczesność wchodzi w kontakt z naturą, to czyni to w sposób delikatny, niemal osłaniający (D. Czycz). Sama zaś nadmiarowość twórców przyrody ma raczej charakter disneyowski, a nie sartr'owski, jest w takim razie wytworem wyobraźni radosnej i pozytywnej (K. Kukła).

E. Juszczykiewicz łączy estetykę piękną z estetyką brzydoty, łącząc w swoich portretach kolorystycznie wystylizowane detale ubioru dam siedemnastowiecznych z Arcimboldową groteską portretową. Nie ma w tych pracach metafizyki, czy to filozoficznej, czy religijnej, czy też artystycznej. Jeśli już coś jest, to wyrażana na poziomie artystycznym fizyka codzienności i potoczności, z kilkoma wyjątkami, co w istocie nie czyni różnicy. Jest ponadto dobre rzemiosło, a to wcale nie mało. Jest tu szukanie iluminacji w nasyconych światłem obrazach, łączących zgeometryzowaną mandalę z poszukiwaniami formalnymi Marka Rothki (T. Prymon). Jest powrót do dzieciństwa i przetwarzanie zabawek tego okresu, i jest to powrót radosny; nikt przecież nie uwierzy, patrząc na te obrazy, że to dzieciństwo po freudowsku było obciążone i znaczone skazami (M. Antoniak). Jest oczywiście więcej, ale jest też mniej. Nie przekonują instalacje elektroniczne, nie bawi zalotne wabienie mechaniczną stopą (M. Hajdo) czy też nie wywołuje zaciekawienia biały pałac, zimny w swej nieskazitelnej czystości, choć trzeba przyznać, że świetnie wpisują się w tę przestrzeń mroczne, niepokojące obrazy w jego otoczeniu (Ł. Stokłosa).

Wszystkich wymienionych powyżej (i niewymienionych) artystów znajdujemy w katalogu sprawozdającym wystawę<sup>1</sup>. Katalogu nie można jednak zamknąć jednym zdaniem. Do tradycji Muzeum Sztuki Współczesnej należą bardzo starannie redagowane katalogi i uważnie pisane teksty, omawiające różne aspekty wystawy. Katalog artystów krakowskich zawiera dwie części. W pierwszej znajdują się cztery teksty (tłumaczone również na język angielski): A. Szczerskiego *Kraków po przejściach*, J. Zielińskiej *Nie chcemy malować pejzaży, chcemy je tworzyć. Samoregulujące się kolektywy w Krakowie w l. 2005–2010*, M. Nowickiej *Krajobraz przed apokalipsą. Życie artystyczne na Zabłociu* i zamykający tekst kuratorek wystawy D. Jałowik, M. Koziół *O najmłodszym pokoleniu twórców z Krakowa*. W zamieszczonych artykułach znajdujemy refleksje na temat krakowskich

---

<sup>1</sup> *Artyści z Krakowa. Generacja 1980–1990. Artists from Krakow. The Generation 1980–1990*, Kraków 2015.

artystów starszych pokoleń (Szczerski), ponadto nieco nostalgiczne w wymowie omówienie krakowskich prywatnych galerii sztuki (Zielińska). Czytelnik znajdzie tu również opowieść o Zabłociu, kiedyś dzielnicy przemysłowej, obecnie przekształcanej w kompleks mieszkaniowy, gdzie artyści krakowscy w pomieszczeniach dawnych zakładów Telpod Unitra znaleźli dla siebie miejsce, tworząc liczne pracownie (Nowicka). Ostatni obszerny tekst jest omówieniem samej wystawy, z przybliżeniem sylwetek poszczególnych artystów (Jałowik, Koziół).

Druga część katalogu jest szczególnie interesująca. Składają się na nią krótkie noty biograficzno-artystyczne, które uzupełniają równie krótkie wywiady z artystami. Towarzyszy im duży wybór fotografii prac prezentowanych na wystawie. Na szczególną uwagę zasługują właśnie wywiady, ograniczone do dwóch pytań, które postawiono wszystkim artystom. Pierwsze z nich brzmi: „czy inspiruje cię tradycja Krakowa? Jeśli tak, to w jaki sposób odzwierciedla się to w twoich pracach?”, drugie: „Jakie powinny być zadania sztuki?”. Odpowiedzi są oczywiście różnorodne, pozytywne i negatywne. W tych krótkich wypowiedziach nie ma miejsca na poszerzone czy pogłębione uzasadnienia głoszonych twierdzeń. Dlatego też trudno mówić tu o poglądach, co najwyżej o ich sygnalizowaniu. Choć pewne wypowiedzi zdecydowanie zasługują na rozwinięcie.

Większość artystów zdecydowanie podważa wpływ artystycznej tradycji miasta na swoją twórczość. Ale są interesujące wyjątki i te warte są przytoczenia w poniższym wyborze. Mamy tu przeczuwany, choć nie w pełni określony wpływ miasta i jego tradycji na twórczość: „Kraków [...] to miasto duchów, [...] to właśnie taki Solaris” (M. Antoniak). Miasto ma także swój udział w dobrym samopoczuciu: „To, co robię, czyli tworzenie obrazów, wydarza się właśnie tutaj. Do końca nie umiem wytłumaczyć tego wpływu, ale dobrze mi z tym” (V. Głowacka); „niewątpliwie lokalna historia i kultura miały wpływ na moją twórczość” (E. Juszkievicz). I ostatni, w którym artysta pisze o przenikaniu się miasta i człowieka, ale przenikaniu subtelnym: „Inspirowane przez Kraków jako źródło kulturowej tożsamości. Jesteśmy tym, co nas otacza – obrazami świata tak zakorzenionymi, że stają się dla nas «przezroczyste» i nieodczuwalne, jak ubranie, które na sobie nosimy” (M. Stonawski).

Ciekawie wypada ankieta z pytaniem o zadania sztuki. Najczęściej udzielaną odpowiedzią jest odrzucanie zadaniowości/celowości sztuki w imię niczym nieskrępowanej wolności twórczej artysty. Pewne jednak odpowiedzi poszerzają ten horyzont, dając do myślenia dojrzałością krytyczno-filozoficzną. Pytanie o funkcję sztuki nabiera charakteru pytania o jej istotę i choć

zdajemy sobie sprawę z nieprzekładalności tych zakresów, z dużym zainteresowaniem podążamy za wypowiedziami artystów, dla których „tworzenie polega na wyslizgiwaniu się z pułapek stagnacji” (M. Antoniak), gdzie zadaniem sztuki jest „wywoływać emocje, a poprzez nie wpłynąć na postrzeganie świata” (V. Głowacka). Niepokojąco brzmią słowa, że można „wyobrazić ją sobie jako wyjątkowe narzędzie infekujące rzeczywistość” (J. Górowska); można tylko żałować, że artystka nie rozwinęła tego wątku.

W wypowiedziach artystów mowa jest również o powinnościach sztuki, o stawianych jej wymaganiach, o funkcji, która „powinna wprowadzać w życie trochę metafizyki” (T. Szczypiński) i zarazem wyzwalać „człowieka z zadaniowego trybu myślenia” (J. Woynarowski). Poza krótkimi postulatami artyści formułowali również obszerniejsze programy, nakładając na sztukę określone zadania. Według jednej z artystek sztuka „powinna wyzwalać emocje. Angażować. Być nośnikiem idei. Nadawać tożsamość. Stanowić narzędzie do poznania samego siebie” (E. Juszkie-wicz). Każda funkcja domaga się dalszego doprecyzowania. Bez niego czytelnik zostaje skazany na domysł, interpretację bez punktów orientacyjnych. I ostatnia już wypowiedź, równie interesująca: sztuka – jako „wyjątkowe spotkanie” – jest okazją do „poszerzenia świadomości, pełniejszego odczuwania rzeczywistości, [...] może być wspaniałym narzędziem poznania, kształtującym wrażliwość i emocjonalność [twórcy i odbiorcy]. Jej piękno zawiera się już w samej tajemnicy oddziaływania, szeroko opisywanego, ale wciąż nie do końca odgadniętego” (A. Kus).

Bez wątpienia można stwierdzić, że pomysł organizacji pokoleniowych wystaw artystów krakowskich sprawdził się bardzo dobrze. Dobrym spointowaniem przedstawianych obrazów jest kolekcja siedmiu znaczków, na których zostały umieszczone portrety siedmiu autorów. Idea wydaje się tyleż oczywista, co zaskakująca; oczywista, gdyż jest dobrze znany zwyczaj umieszczania na znaczkach portretów znanych i zasłużonych dla kraju ludzi polityki, nauki, kultury czy sportu. Jednak w tym przypadku jest to również pomysł zaskakujący, gdyż nie można tu mówić o wielkości i ważności dokonań. Czas pokaże, jak rozwinie się artystyczna twórczość pokolenia lat osiemdziesiątych. Jest w niej wiele nawiązań i powtórzeń, ale czy może być inaczej? Artyści przedstawianej generacji szukają i znajdują; najczęściej to, co bliskie było/jest ich temperamentowi, osobowości, wyobraźni. Choć przebyli niedługą drogę twórczą, zostawili na niej wyraźne i czytelne znaki własnego talentu. Wypada podążać za nimi z łagodną uważnością odbiorcy/badacza, bez zniecierpliwienia i ponagłania.

